Nr. 266. (Należytość pocztową opłacono ryczałtem.) Lwów, wtorek 29 września 1925. Numer zawiera 8 stron z dodat. powieściowym.

KRAKÓW Biblioteka Jagiellońska

Ceny prenumeraty:
we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . . zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20
Na prowincji
z przesyłką poczt. .
Za granicą . . . .
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji
15 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — № Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski. Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

PRASA O WIZYCIE CZICZERINA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 września. (G.) Dziś od rana bawi w Warszawie kierownik komisarjatu da spraw zagranicznych Z. S. S. R. p. Cziczerin. Dzisiejsza prasa stołeczna omawia bardzo żywo wizytę sowieckiego ministra spraw zagranicznych, uważając jego przyjazd za wydarzenie dużego politycznego znaczenia.

„Gazeta Poranna" pisze: Wizyta p. Cziczerina zadaje kłam tym wszystkim pogłoskom, wynikającym ze złej woli. Stwierdza ona znakomicie dobrą wolę Polski w utrwaleniu pokoju, jej wolę wyrównania różnic między państwami na wschodzie Europy. Podnieść należy również, że jest ona objawem przeobrażenia się opinji rosyjskiej, czemu dały wyraz niedawno urzędowe „Izwiestja". Zaczyna umacniać się przekonanie, że konieczna jest przyjazna współpraca między obu państwami i narodami, mimo różnicy ustrojów prawno-państwowych. — Następnie dziennik wyraża nadzieję, że pobyt Cziczerina w Warszawie przyczyni się do wyjaśnienia poglądów na sposoby ściślejszego niż dotąd współżycia między Rosją a Polską i da świetny wyraz woli obu państw do utrwalenia stosunków pokojowych w środkowej i wschodniej Europie.

„Kurjer Poranny" wskazuje na fakt, że przyjazd do Warszawy p. Cziczerina stoi w związku ze zmianą kursu polityki sowieckiej, podkreśla, że do tej zmiany kursu spowodowała sowiety Anglja, usiłując odwieść Niemcy od sojuszu z sowietami. Polityka angielska w sprawie paktu bezpieczeństwa jest w ścisłym związku z tymi planami wciągnięcia Niemiec do bloku antysowieckiego. Wobec tej polityki angiel. Cziczerin dla zastraszenia Niemiec wziął kurs w kierunku zbliżenia do Polski i Francji. Płynąc w tym kierunku, zawitał do Warszawy. W p. Cziczerinie widzimy przedstawiciela państwa, z którem chcemy utrzymywać poprzednie pokojowe stosunki, nie wtrącając się do stosunków wewnętrznych tego państwa i niedopuszczając jego ingerencji do naszych spraw.

„Kurjer Polski" pisze: „Jeżeli się dziś tak wiele o tej wizycie mówi, to musimy stwierdzić, że jest to wyrazem znaczenia, jakie ma Polska dla pokoju Europy, dla pacyfikacji świata. Bez względu na temat rozmów, na cele i zadania gościa, czuja opinja międzynarodowa widzi w wizycie ośrodek szeregu kapitalnych zagadnień międzynarodowych i mówi sobie: nie może być, aby do rozstrzygnięcia ich przy tej wizycie nie doszło. Nie przesądzamy, czy ta communis opinio jest czy nie jest przesadzona, ale jedno w niej jest niewątpliwie słuszne, mianowicie ujęcie znaczenia Polski w ogólnej konstelacji politycznej świata.

ZJAZD ADWOKATÓW W POZNANIU.

Poznań, 27 września (PAT.) W niedzielę przedpołudniem odbyło się walne zebranie Związku adwokatów polskich. Ukonstytuował się zarząd główny związku z siedzibą we Lwowie. — Prezesem zarządu głównego został wybrany adwokat dr. Dziedzielewicz ze Lwowa, a zastępcą mecenas Cezary Ponikowski z Warszawy.

Cziczerin w Warszawie.

Warszawa, 27 września. (PAT.) Dziś o godzinie 6 rano przybył pociągiem pospiesznym ze Stołbców do Warszawy komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. S. R. Jerzy Cziczerin w towarzystwie kierownika referatu rosyjskiego w M. S. Z. radcy ministerjalnego Wszelakiego oraz sekretarzy poselstwa Z. S. R. R. Arkadiewa i Mołodkowskiego.

Powitanie w salonach recepcyjnych dworca.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 września (zo) Cały dworzec był bardzo szczelnie obstawiony policją wojskową i polityczną. Publiczności na dworzec nie dopuszczono.

Przyjęcie oficjalne na dworcu odbyło się o godz. 10 rano. Do tego czasu przybyły gość pozostawał w wagonie salonowym. Na spotkanie komisarza ludow. do spraw zagr. udali się minister spraw zagran. Aleksander Skrzyński oraz poseł Z. S. R.R. w Warszawie Wojkow z całym składem poselstwa.

Do wagonu, w którym przybył p. Cziczerin udali się szef protokołu dypl. p. Przeździecki w towarzystwie p. Grabowskiego. W ich towarzystwie udał się p. Cziczerin na dworzec.

Po krótkiej rozmowie Cziczerina z ministrem Skrzyńskim, odbytej w salonach recepcyjnych Dworca głównego, komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. R. R. odjechał w towarzystwie posła Wojkowa do poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał.

Konferencja Cziczerina z min. Skrzyńskim.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 września (zo). Dziś popołudniu odbyła się konferencja p. Cziczerina z min. Skrzyńskim przy udziale posła sow. p. Wojkowa i posła polskiego w Moskwie p. Kętrzyńskiego.

Po konferencji Cziczerin odjechał do Hotelu Rzymskiego, gdzie go rewizytował min. Skrzyński, a potem poseł Kętrzyński.

Wieczorem był p. Cziczerin na przedstawieniu w Teatrze Polskim.

Warszawa, 27 września. (PAT.) Dzisiaj o godz. 12.40 komisarz ludowy do spraw zagranicznych Z. S. S. R. Cziczerin odwiedził ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego w jego prywatnych apartamentach i został na śniadaniu, na którem był obecny minister rolnictwa Janicki, poseł sowiecki Wojkow, poseł polski w Moskwie Kętrzyński, Janusz Radziwiłł i inni.

=o=

Spotkanie Stresemanna z Beneszem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 września. (G) Jak donoszą z Berlina, **Stresemann zawiadomił posła czeskiego w Berlinie, iż spodziewa się, że będzie mógł osobiście w Szwajcarji rozpocząć z Beneszem wymianę poglądów w sprawie umów arbitrażowych. Poseł czeski wyjechał do Pragi, by złożyć sprawozdanie w tej sprawie.**

=o=

Karachan w niełasce III Międzynar.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 września. (G) Z Moskwy donoszą: **Kierownictwo komisarjatu spraw zagranicznych na czas nieobecności p. Cziczerina, objął nie p. Karachan, lecz p. Litwinow.** Było to wielką niespodzianką. W ostatnich dniach ogólnie sądzono, że zastępstwo p. Cziczerina obejmie p. Karachan, obecnie okazało się, że przyjazd p. Karachana do Moskwy nie stoi w żadnej łączności z podróżą zagraniczną p. Cziczerina.

Karachan przybył do Moskwy na wyraźne żądanie III. Międzynarodówki, by usprawiedliwić swą politykę w Chinach. Przedstawiciele III. Międzynarodówki z p. Litwinowem na czele są wielce niezadowoleni z polityki p. Karachana, gdyż nie potrafił on pozyskać rządu w Kantonie dla celów polityki rosyjskiej przeciw Anglji.

Oburzenie z tego powodu jest tem większe, że **Moskwa wysłała na cele propagandy w Chinach znaczne sumy.** Pozatem zarzucają p. Karachanowi złą wolę, gdyż działał on nie w myśl poleceń z Moskwy, lecz na własną rękę.

=o=

B. oficerowie carscy szpiegami.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29 września. (G.) Jak donosiliśmy wczoraj, władze bezpieczeństwa wpadły na trop szpiegowskiej afery w Białymstoku, uprawianej przez urzędników miejscowej poddyrekcji kolejowej.

Dzisiejsze dzienniki przynoszą nowe szczegóły tej szpiegowskiej afery. Okazuje się mianowicie, że pewna grupa **b. oficerów carskich przybyłych z Rosji zorganizowała się do robienia wywiadu kolejowego. W tym celu osobistości te zdołały się przedostać do pod dyrekcji kolejowej w Białymstoku.**

Byli to mianowicie Leon Kiryłow, Rosjanin, prawosławny inżynier kolejowy wydziału eksploatacji kolei w Białymstoku, oraz kancelista poddyrekcji kolejowej, niejaki **Mikołaj Pawiukiewicz. Ci dwaj Rosjanie wykradali dokumenty i plany mobilizacyjne i po przerysowaniu dostarczali je za pieniądze jednemu z ościennych mocarstw.**

Na gorącym uczynku ujęto w Warszawie A. Kuryszewa, **również b. oficera carskiego,** pełniącego obecnie funkcje buchaltera w warszawskiej spółce telefonicznej. Kuryszew aresztowany został na ulicy, w chwili, gdy zamierzał dostarczyć przysłane mu z Białegostoku tajne dokumenty członkowi jednego z zagranicznych poselstw.

Przyznał się on do uprawiania od dłuższego czasu takiego procederu. — Był on kurjerem bandy białostockiej.

Gdy aresztowanych wieziono do Warszawy, niejaki Icek Friedman, z zawodu dostawca wojskowy, zaczął się wamatorować. Manewr ten był wykonany w celu ułatwienia aresztowanym ucieczki, podczas zamętu. Władze bezpieczeństwa zawczasu jednak podstęp ten udaremniły.

Aresztowany Friedman przyznał się że jechał w tym celu, aby ułatwić ucieczkę aresztowanym.

PRZYGOTOWANIA P. CZICZERINA DO KONFERENCJI PRASOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 27 września. (zo) Korespondent Wasz zwrócił się dziś wieczorem do poselstwa sowieckiego z prośbą o bliższe szczegóły co do pobytu p. Cziczerina w Warszawie. Odpowiedziano mu jedynie, że w obecnej chwili odbywa się właśnie konferencja z udziałem wszystkich członków poselstwa. Omawiane są sprawy, jakie mają być poruszone na konferencji prasowej, która odbędzie się w poniedziałek o godz. 12 w południe.

KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 września (G). Jak donoszą z Berlina, niedaleko Kassel zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą poważne ofiary. Pociąg osobowy, ciągnięty przez dwie lokomotywy, wyskoczył z szyn, co spowodowało **zdruzgotanie kompletne 44 wagonów. 8 osób odniosło ciężkie rany, 40 osób lżej rannych.** Ruch kolejowy na tym odcinku wstrzymany.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 września (G). **Komunikat warsz. Instytutu Meteorologicznego.** Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 28 bm. Chłodno, zachmurzenie przeważnie duże, deszcze. Umiarkowane, chłodne i porywiste wiatry pol. zachodnie i zachodnie.

Listy z Łucka.

(Od naszego korespondenta).

Łuck, 25 września.

Dzień policjanta w Łucku. Łuck obchodził 10-lecie polskiej służby bezpieczeństwa uroczyście. Po nabożeństwie w miejscowej katedrze odbyła się przed wojewodą wołyńskim i reprezentantami władz defilada oddziałów policyjnych. Sprawnie szły karne szeregi służby bezpieczeństwa, wywołując ogólną pochwałę. Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odbyła się w miejskim teatrze akademja, na której przemawiali wojewoda p. Al. Dębski, prezydent miasta dr. Zieliński, p. Weiz w imieniu ludności żydowskiej i p. mec. Staniewicz.

Na dalszy program złożyły się: śpiew solowy art. teatr. p. Świeżego deklamacje i produkcje chóru seminarjum nauczycielskiego.

Zjazd starostów. W dniu 23 b. m. odbył się w Łucku zjazd starostów z całego Wołynia, poświęcony sprawom samorządu.

Zdemaskowanie. „Życie Wołynia", tygodnik, wychodzący w Łucku, zdemaskował niejakiego Andrzeja Porębskiego,indywidium, o bardzo ciemnej przeszłości, na którym ciążą poważne zarzuty niedawno minionej przeszłości — jak defraudacja pieniędzy skarbowych, współudział w aferach szpiegowskich i szereg nadużyć natury materjalnej. Ostatnio Porębski był stałym korespondentem z Wołynia lwowskiego „Wieku Nowego" i „Ilustr. Kuriera Krakowskiego".

Z Rożyszcz. Miasteczko Rożyszcze w pow. Łuckim liczy z najbliższą okolicą około 8.000 ludności w tem do 1000 Polaków, pozbawionych dotąd swego kościoła. W celu budowy świątyni zawiązał się w ub. roku komitet z ks. proboszczem Krawczyńskim na czele.

Budowa kościoła postępuje szybko i ma być gotową w przyszłym roku. Z placówek polskich w tejże miejscowości intenzywnie działają koło Macierzy Szkolnej, Związek kupców Chrześcian i Osada Wojskowa.

Z teatru. Teatr miejski im. Juljusza Słowackiego w Łucku, wystawił ostatnio popularną sztukę Stanisława Wiecheckiego p. t.: „Śmierć Cara Mikołaja II" i sztukę reżyserował art. teatru p. Cz. Zbierzyński. **jun.**

Już nadeszły towary najnowsze do firmy
Antoniego Uwiery
Lwów, ul. Halicka 10.
Filia w Tarnopolu.
Filia w Stryju. n7613

LILIANA GISH — ŚWIETLANA POSTAĆ
ARTYSTKA z BOŻEJ ŁASKI,
której wiosenną piękność i czar podziwia cały świat zachwyci niebawem cały Lwów swą znakomitą grą w dramacie p. t.: 8195n
BIAŁA SIOSTRA

Kronika przemyska.

Przemyśl, 27 września.

Po tej Mikrutowej introdukcji przystąpiono do obsadzania stanowisk lekarzy.

Stanowisko lekarza chorób kobiecych objął dr. Zygfryd Diamandt, dentystów dr. Katz i dr. Dmochowski, okulisty dr. Grżyński, druga posada okulisty będzie obsadzona drogą konkursu. Stabilizowano dr. Puchalskiego z Dobromila. Podczas obrad delegacja składająca się z Folty i Pacanowskiego domagała się mianowania dentystą Kasy technika p. Kranta. Żądaniu odmówiono.

Uchwalono rozpisać konkurs z terminem trzytygodniowym na stanowisko dyrektora Kasy. Do załatwiania spraw, złączonych z kupnem Bachowa wybrano komisję. Weszli do niej: dr. Oller, dr. Sohn, Kurasiewicz, Kohn i Pilch. Komisja nie ma prawa czynienia wydatków ani budżetowania, ponieważ kupna nie zatwierdził Urząd Ubezpieczeniowy.

Postanowiono za zgodą Urzędu Ubezpieczeniowego gotówkę lokować w Kasie Oszczędności.

Uchwała ta narazie jest idealnej natury, gdyż gotówki Kasa nie posiada, czego dowodem jest fakt, iż lekarzom ordynującym nie wypłacono poborów w wysokości 15 tys. zł. Pustki te, które poczynił Bachów, stara się Zarząd wypełnić egzekucyjnem ściąganiem należytości od pracodawców. Wobec stagnacji środek ten wywołał wielkie rozgoryczenie wśród stowarzyszeń kupieckich i przemysłowych. Zamierzają one w tej sprawie zwołać wiec i wysłać memorjał do władz.

Wkońcu nadmienić należy, że członek Zarządu p. Waygart wnosił, ażeby wszystkie stanowiska lekarzy obsadzić drogą konkursu. Wnioski odrzucono.

Kurs oświatowy dla inteligencji. Z inicjatywy Związku Ziemianek T. Szk. Ludowej i w porozumieniu z Kuratorjum szkolnem odbędzie się w Przemyślu w sali Sokoła 11, 12 i 13 października br. „Kurs Oświatowy dla inteligencji" poprzedzony wykładami gospodarczemi. Kurs prowadzić będzie taki bardzo i we Lwowie popularny dyrektor Macierzy p. Stemler według programu znanego już we Lwowie z roku zeszłego, przy współudziale wybitnych sił fachowych.

Dla PT. nauczycielstwa zapewnione są urlopy które udzielać będą odnośni inspektorowie, co zaś do noclegów trzeba się zgłaszać zawczasu do Inspektoratu szkolnego w Przemyślu ul. Grunwaldzka.

Wszyscy, którym na sercu leży sprawa oświatowa w Polsce zjawić się powinni.

Ze Stowarzyszenia Kupców Polskich. Dnia 18 września br. odbyło się zebranie Kupiectwa Polskiego miasta Przemyśla, na którym WP. poseł Rymar wygłosił referat o obecnym położeniu politycznem i gospodarczem, poczem odbyła się przeszło dwugodzinna dyskusja, w której zabierał głos cały szereg interpelantów. Obradujący przedstawili WP. posłowi mnóstwo aktualnych postulatów, oświetlając obecne ciężkie położenie kupiectwa i konsumentów, poczem uchwalono następujące rezolucje:

1) Sejm i Rząd wywrą nacisk na producentów-przetwórców celem obniżenia cen przedmiotów powszechnego użytku a szczególnie na cukrownie tak, aby cena cukru była w Polsce zniżona do cen w innych Państwach.

2) Zakłady przemysłowe należące do Państwa nie będą przystępowały do kartelów.

3) Uzdrowienia stosunków kredytowych i bankowych.

4) Zakaz fakturowania w obcych walutach.

5) W sprawie wprowadzenia protekcjonizmu żądamy, aby rozdział kontyngentów przeprowadzały organizacje zawodowe a nie urzędy.

6) Wzywamy całe kupiectwo do zaopatrywania się głównie w wyroby przemysłu polskiego.

7) Zniesienia hańbiącej ustawy o lichwie i uchwalenia ustawy o upadłościach, któraby uniemożliwiała oszukańcze bankructwa.

8) Zniesienia podatków od szyldów, ogłoszeń i drogowego.

Radjofonja w cyfrach.

Rozwój radjo i radjofonji zagranicą sięga już dzisiaj cyfr imponujących.

Na czele kroczą Stany Zjednoczone. W r. 1924 liczono w Stanach 3000 fabrykantów kompletnych stacji iskrowych, aparatów i części składowych, 1900 wielkich biur sprzedaży, 20.000 agentów i komiwojażerów w tej gałęzi.

Liczba czynnych aparatów odbiorczych wynosiła przy końcu r. 1924 przeszło 4,000.000. Stacji broadcastingu istniało 550, z tej zaś liczby 70 stacji należy zaliczyć do rzędu wysyłających fale poza Amerykę.

Odpowiednio do wzrostu radjo przedstawiają się też i cyfry obrotów w tej dziedzinie: obliczają je na 300 mil. dolarów za rok 1924.

Prasa poświęcona radjo rozwija się w Stanach Zjednoczonych bardzo bujnie: 1000 z górą pism codziennych podaje wyczerpujące międzynarodowe programy stacji iskrowych, 30 revues specjalnych informuje fachowców i ogół.

=⊙=

W Anglji radjo jest scentralizowane. British Broadcasting C-y posiada monopol budowy i eksploatacji stacji iskrowych. Liczba aparatów odbiorczych wynosi obecnie z górą 1 i pół miljona. Dziewięć dużych stacji nadawczych, wielka stacja w Daventry oraz 10 stacji lokalnych obsługuje wyspy W. Brytanji.

=⊙=

W Niemczech budowa i eksploatacja stacji iskrowych pozostawiona została inicjatywie prywatnej. W chwili obecnej funkcjonuje w Niemczech około pół miljona aparatów odbiorczych, a prbybywa ich przeciętnie po 2000 tygodniowo.

Ze świata.

✝ **Radjo przed stu laty.** Paryski dziennik „Eclair" z r. 1825 zamieszcza pod tytułem „Ekstrawagancje wynalazcy" notatkę następującą:

„Pewien jegomość wynalazł podobno, i skonstruował aparat, przy pomocy którego można przenosić na dystans dźwięki instrumentu lub orkiestry Podobno doświadczenia z tym aparatem mają się odbywać w sali Opery. Słuchacze, którym muzyka wydawała się zbyt hałaśliwa, mogliby więc przysłuchiwać się jej z Saint-Germain!"

„Ekstrawagancja" z przed stu laty jest dzisiaj zjawiskiem powszechnem, a „aparat" przenoszący dźwięki na duży dystans nie budzi już w nikim ironji.

JAN BUNIN. 1)

„Sny Czanga".

Przełożyła z rosyjskiego

Irena Łozińska.

Czy nie jest to właściwie wszystko jedno o kim opowiadać? Każda żyjaca istota, zasługuje przecież na to, aby mówić o niej.

Przed sześciu laty, Czang poznał życie świat i pana swego, z którym przeznaczenie połączyło jego ziemskie losy. Tych sześć lat spłynęło tak, jak spływa piasek w klepsydrze okrętowej kabiny.

I znowu przyszła noc. Już ranek świta, a stary Czang, Czang stary pijak, drzemie... Czy to sen tylko, czy rzeczywistość? Odessa. Na świecie zima, a po niebie czarne chmury się toczą. O, o wiele piękniej było wówczas na świecie, kiedy Czang spotkał kapitana na chińskiem wybrzeżu...

Wiatr, unosząc tumany ostrych, a drobnych płatków śniegu, smaga po twarzach żydów, którzy powtykawszy ręce w kieszenie, zgarbieni biegną niezgrabnie po chodnikach bulwarów. Gdzieś daleko, za portem, gdzie życie zamarło, za pokrytą śniegiem zatoką, ledwo dostrzec można nagi brzeg stepowy. Z nadbrzeżnego mułu szary, gęsty dym się unosi, morze staje się podobne do morza Północy, a spienione fale przelewają się po przez muł nadbrzeżny. W telegraficznych słupach wiatr wyje i gwiżdże.

W takie dnie, życie rozpoczyna się w mieście późno. Późno budzi się również Czang i kapitan, pan jego. Sześć lat! Czy to tak dużo? A jednak w ciągu tych lat sześciu, Czang i kapitan stali się starcami, choć kapitan niema jeszcze lat 40-stu. I losy ich zmieniły się również. Nie krążą już po morzach, mieszkają „na lądzie" jak mówią marynarze. Nie mieszkają już tam, gdzie dawniej mieszkali. Mieszkają na strychu pięciopiętrowej kamienicy, przy wązkiej ponurej uliczce, przesiąkniętej zapachem kamiennego węgla. W kamienicy tej mieszkają żydzi tylko i to ci żydzi, którzy wracają do domu późnym wieczorem dopiero i zasiadają do wieczornego posiłku w czapkach, na tył głowy zsuniętych. Pokój Czanga i kapitana, to wielka, zimna izba, o nizkim suficie, w której stale zmrok panuje. Dwa okna w pochyłej ścianie, która stanowi dach zarazem, okrągłe są i przypominają okna okretowej kabiny. Pomiedzy temi oknami stoji coś w rodzaju komody, a pod lewą ścianą stare łóżko żelazne. Oto całe urządzenie tego beznadziejnie smutnego mieszkania, nie licząc kominka, w którym dzień i noc wiatr wyje. W kąciku, za kominkiem — śpi Czang, a kapitan na łóżku. A jakież to łóżko? Wygięte aż do podłogi. Jaki materac na nim? Zrozumie to ten tylko, kto mieszkał kiedyś na poddaszu. Brudna poduszka tak cienka, że kapitan podkłada na noc swój surdut, o złotych guzikach, pod głowę. A jednak i na takiem łóżku śpi kapitan spokojnie. Leży na wznak, z zamkniętemi oczyma, a jego szara twarz nieruchoma, jak u nieboszczyka.

A jakie piękne łóżko mieliśmy niegdyś! Ogromne, wysokie z szufladami cienka, zawsze, świeża, zasobna pościel, slizkie, chłodne prześcieradła i poszewki. Ale wówczas kapitan nie sypiał tak twardo, jak teraz, dniem znużony. Zresztą o co ma się troszczyć teraz? Czyż szkodzi to komu, że zaśpi? Czy wschodzący dzień może mu przynieść jeszcze radość jaką?

Niegdyś były dwie prawdy na świecie, które zmieniały się kolejno. Pierwszą był pewnik, że życie jest nieskończenie piękne, drugą, że życie może mieć wartość dla warjatów tylko. Dziś, twierdzi kapitan, że na świecie była, jest i będzie zawsze jedna prawda, którą głosił żyd, Jowa, prawda mędrca niewiadomego plemienia Eklezjasty. Teraz, siadając w piwiarni kapitan często powtarzał:

„Człowieku! Pomnij o tych dniach i godzinach wczesnej młodości twojej, o których mówić będziesz kiedyś, nie dawały mi radości żadnej".

Pomimo wszystko jednak, czas mija i oto znowu była noc i znowu nowy dzień się zaczyna.

Czang i kapitan budzą się. Kapitan obudził się, leży jednak nadal nieruchomo, nie otwierając oczu. O czem myśli w tej chwili? Czang nie wie. Leży na pokładzie, przy kominku, w którym nikt nie palił, a z którego całą noc dolatywał tylko powiew świeżego morskiego powietrza. Czang wie to tylko, że kapitan leżał tak będzie przynajmniej godzinę. Spojrzawszy na pana swego katami oczu, przymyka powieki na nowo i dalej drzemie. I Czang jest pijakiem. Rano bywa bezsilny, znużony i patrzy na świat z tem obrzydzeniem, które znają ci wszyscy, którzy pływali po morzu i przeszli tam morską chorobę. Dlatego też, zasypiając po raz drugi ma Czang sen męczący nudny... Śni:

C. d. n.

=⊙=

ROZDZIAŁ X.

Pani Baxter posiadała jeden z dwóch sposobów zdobycia pogody ducha. Tamtego drugiego nie będziemy teraz podawali, ale pogoda jej właściwa pochodziła z miło i bardzo podłudzkiego, czasnego umysłu.

Jak już to przedtem widzieliśmy, gdy coś nie zgadzało się z jej przekonaniami, to albo nie istniało naprawdę, a jedynie w wyobraźni kogoś nieodpowiedzialnego, albo też było świadomie przez nią ignorowane.

Pewnego dnia, w pierwszej połowie lutego, miała spokojność popisania się taką właśnie pogodą. Wstała jak zwykle o raz na zawsze oznaczonej godzinie ósmej; a ubrawszy się, ukląkła na swym klęczniku. Klęcznik ten był skomplikowanej struktury, o wiele wyszukańszy niż modlitwy na nim odprawiane. Był to prześliczny florencki mebelek, wykładany kolorowem drzewem. U góry miał półeczkę, na której stała pokaźna liczba niewielkich, w skóre oprawnych książek, w których trzbował się umysł właścicielki. Niezbyt często je otwierała, ale lubiła je widzieć przed sobą. Byłoby to niedelikatnością wchodzić w szczegóły modlitwy pani Baxter, wystarczy zaznaczyć, że nie była ona długą. Skończywszy wstała, opuściła swą dużą, wygodną sypialnię, wonlejącą dobrem myrdlem i gorącą wodą. Szczupła, wytworna jej postać przesunęła się przez słońcem jasno oświetloną klatkę schodową, i zeszła ku jadalni. Tam, zaczęła przeglądać pocztę. Nie przypuściła ona nic zbyt ciekawego. Był list od kogoś ze znajomych, kilka rachunków sklepowych i katalog z magazynu paryskiego „Bon Marche".

Doskonale wychowany, miał przytem zwyczaj przejmowania się różnemi rzeczami i ludźmi, aż do bezkrytycznego ich uwielbiania.

Sam p. Morton choć nie miał w sobie ani krzty niczego, co możnaby nazwać religijnością, sympatyzował, jak to czyni wielu innych z tymi, którzy ją mieli, choć zarazem uważał religijność za cechę pewnej słabości charakteru. Lubił on katolicyzm Wawrzyka. To musi być przyjemnie — myślał — (gdy wogóle myślał o tem) — wierzyć w cośkolwiek.

Więc ta nowa faza w życiu Wawrzyka interesowała go więcej, niż się sam do tego przyznawał, zwłaszcza, gdy się przekonał, że to nie jest przemijające, powierzchowne upodobanie, na co naprowadziło go ciągłe powracanie Wawrzyka do tego przedmiotu w rozmowie i wyraz człowieka przejętego nim do głębi. Po jakichś dwóch tygodniach przekonał się, że praca młodzieńca na tem cierpi i z ust jego własnych usłyszał kilka poglądów, które mu się wydały wprost niezdrowe. Naprzykład pewnego piątku, wkrótce po przytoczonej poprzednio rozmowie, gdy Wawrzyk składał wieczorem swe książki, p. Morton zapytał go, gdzie ma zamiar spędzić popołudnie sobotnie i niedzielę.

— Zostanę w mieście — rzekł młody człowiek krótko.

— O, a ja jadę do brata, możeby pan ze mną... Choć zdaje mi się, że tam niema kościoła katolickiego w pobliżu.

Wawrzyk uśmiechnął się.

— Toby mnie już nie wstrzymało, trochę się zmieniłem.

— Ach tak?

— O, to nic ważnego — dodał Wawrzyk — nie, dziękuję bardzo, ale muszę zostać w mieście.

— Znowu do lady Laury?

— Tak.

— Ta sama zabawa?

Wawrzyk usiadł.

— Widzi pan — rzekł — ja wiem, że pan się nie śmieje, ale chciałbym żeby pan zrozumiał!

— Co takiego?

Policzki młodzieńca zakwitły żywym rumieńcem zapału.

— Czy pan wie — rzekł — że to jest dla mnie poprostu

Ponieważ ostatni raz przemówił był przed godziną, Wawrzyk popatrzył na niego ze zdziwieniem.

— Tak nie idzie, panie Baxter — ciągnął tamten dalej — pan na godzinę obracasz jedną kartkę.

Wawrzyk uśmiechnął się z zakłopotaniem i odsunął nieco od stołu. Nagle uczuł potrzebę wywnętrzenia się.

— Tak, dziś jestem rozdrażniony — rzekł. — Miałem wczoraj wieczorem zdarzenie...

Morton czekał.

— No i cóż dalej? — zagadnął wreszcie — ale może lepiej niech pan nie mówi, jeżeli pan niema prawdziwej ochoty.

Wawrzyk spojrzał nań bystro.

— Ciekaw jestem co pan by na to powiedział — rzekł.

Tamten zerwał się nagle z miejsca, zesunął książki razem, sięgnął po kapelusz i włożył go na głowę.

— Idę na śniadanie — rzekł — o drugiej mam rozprawę a... — Och proszę poczekać chwilkę — zawołał Wawrzyk — muszę panu to opowiedzieć.

— No, to proszę się śpieszyć. — Stanął w postawie człowieka zatrzymanego w ruchu.

— Co pan sądzi o spirytyzmie?

— Chwatwo ostatnie — rzucił Morton — czy mogę panu jeszcze czem służyć?

— A czy pan wie o tem coś bliższego?

— Nie, i wcale nie mam ochoty na bliższe poznanie.

— No, ale proszę posłuchać — rzekł Wawrzyk. — Niechże pan jeszcze usiądzie choć na chwilę.

I rozpoczął opowiadanie. Opisał dokładnie swe doświadczenie z poprzedniego wieczoru, podając szczegóły objaśniające o tyle, o ile było to konieczne. Tamten podczas opowiadania odsunął kapelusz na tył głowy i oparłszy się, a właściwie usiadłszy na bocznym stole, spoglądał na młodzieńca z początku ze szczerą pogardą, a pod koniec z ciekawością, jaką wzbudza człowiek chory na jakąś niezwykłą chorobę.

— No i cóż pan na to wszystko? — zakończył Wawrzyk z rumieńcem na policzkach i dumą w głosie.

— Chce pan wiedzieć? — przyszła po krótkiem milczeniu odpowiedź. Wawrzyk skinął głową.

bne wrażenie, i to w zwyczajnym salonie. Przecież ja przedtem wszystko najdokładniej obejrzałem...

— Słuchaj pan — rzekł Morton, patrząc na Wawrzyka z ciekawością, bo zachowanie się chłopca zaczęło robić na nim wrażenie — słuchaj, zapoznaj się pan z Cathcart'em. Nie widział go pan nigdy? No, to ja was zapoznam. On panu jeszcze więcej opowie. Ja naturalnie nie wierzę w to wszystko co mówi, ale zawsze jest dość mądry, że się na czas wycofał. Mówi, że nie tknąłby już i przez rękawiczki. A był, zdaje się swego czasu w tym świecie wielką figurą.

Wawrzyk chrząknął znacząco.

— Może się przestraszył — rzekł — ja z własnego doświadczenia wiem, że to niemiłe.

— Mój drogi, on się w tem babrał przez dziesięć lat.

Przyznaję, że to co opowiada, podnosi ludziom włosy na głowach, naturalnie tym, którzy wierzą, ale ostatecznie... sam widzisz... Jaki jest jego adres? — Tu Morton ruchem głowy wskazał księgę adresową, leżącą na półce.

— Tam go pan znajdzie — rzekł — a ja dam polecenie o ile pan zechce. Ale pamiętaj pan, że i on gada głupstwa, jak każden taki. Co mówi? Mój Boże, sam nie wiem. Ma jakąś teorję, ale w każdym razie rzucił to wszystko.

Wawrzyk wydął wargi.

— Kiedyś pana poproszę — rzekł — na razie...

— Na razie, na miłość Boską, weźże się pan trochę do tego, co masz przed sobą.

Pan Morton był rzeczywiście, tak, jak to Wawrzyk zauważył, całkowicie zobojętniały na rzeczy nie leżące w jego zakresie, a zakres ten nie był zbyt obszerny. Był znakomitym adwokatem, zdolnym, świetnie się orjentującym, twardym lub ustępliwym wedle potrzeby. Będąc przy pracy, rzadko kiedy myślał o czem innem. Ale poza pracą zawodową pogrążał się w dwa lub trzy inne zamiłowania, grę w golfa, posiedzenia w restauracjach, oraz kolekcjonowanie pewnego specjalnego kształtu krzeseł. Pozatem niczego nie uważał za godne zastanowienia. Zaszła jednak okoliczność, że w koło bliżej go obchodzące wszedł Wawrzyk Baxter, którego ogromnie polubił. Ten chłopak miał w sobie coś romantycznego, był entuzjasta.

— A więc to, co i na początku mówiłem.

— No, co?

— Ostatnie głupstwo — powtórzył Morton z naciskiem.

Wawrzyk zmarszczył się i udawał, że układa pilnie książki.

— No, naturalnie, jeżeli pan chce koniecznie, ale nie wiem w takim razie, jak pan się zapatruje na świadectwo zmysłów w ogóle, jeżeli...

— Mój chłopcze, tu nie pomoże żadne świadectwo; żadne świadectwo nie dowiedzie mi, że świat stanął do góry nogami. Takie rzeczy się nie zdarzają.

— Więc jakże pan wytłumaczy?...

— Wcale nie wytłumaczę, poprostu nie warto się nad tym zastanawiać. Jeżeli pan to wszystko rzeczywiście widział, to albo pan zwarjował, albo było w tem jakieś czynników, a teraz chodzimy na śniadanie.

— Ależ to nie jestem jeden jedyny, który!... — wykrzyknął Wawrzyk z przejęciem.

— Nie, rzeczywiście nie jesteś pan jedyny. Słuchaj chłopcze, to rzeczy diabelnie ciekawe, na nerwy. Daj pan sobie z tem spokój. Znałem jednego, którego też na to złapali, no, i koniec był ten, którego się można było odrazu spodziewać.

— Jak? — zapytał Wawrzyk.

— Zwarjował — rzekł tamten krótko. — To wszystko razem wzięwszy, jest jedno wielkie paskudztwo. No chodźmy!

— Niech pan jeszcze poczeka, nie można z podejrzeń wypadków sądzić o całości. Czy pan nie znał więcej nikogo z takich?

Tamten pomyślał chwilę.

— Nie — rzekł. — Ale, owszem, znałem i znam dotychczas. To jeden adwokat... Aha, i jest jednym z waszych, to jest katolikiem.

— No i cóż on mówi?

— O, on jest bardzo rozsądny — odpowiedział Morton tajemnie — ale porzucił to wszystko i stał się bardzo religijny.

— Aaa! Jakże się nazywa?

— Cathcart — i spojrzał na zegarek. — Wielki Boże — wykrzyknął — pierwsza za dziesięć — i wyszedł.

Wawrzyk zanadto był rozegzaltowany, aby ta rozmowa mogła wywołać u niego depresję; nawet przez chwil kilka rozważał jak ograniczonymi wydają się nieraz najmądrzejsi ludzie, gdy wyjdą poza zakres swej fachowej wiedzy i działalności. To okropne, że tacy ludzie nie rozumieją tego i wydają się z takiego ograniczenia duchowego zadowoleni. Ale — perswadował sobie dalej — tak jest zawsze. Wyspecjalizować się w jednym kierunku, znaczy zaniedbać wszystko inne. Ot i taki Morton, stojący niemal na czele wszystkich pracowników ze swego działu, a przytem wcale nie żaden mól książkowy, a tu zagalopowawszy się w inną sferę myślową, nie może się zdobyć na nic więcej, jak na proste zaprzeczenie faktów. Coby Morton zrobił, gdyby sam doświadczył czegoś podobnego?

W ciągu popołudnia Morton powrócił do kancelarji. Rozprawa skończyła się niezwykle wcześnie. Wawrzyk poczekał do chwili w której zamknięcie oficjalne biura dawało chwilę przerwy w pracy i raz jeszcze ruszył do ataku.

— Panie Morton — rzekł — chciałbym aby pan tam kiedy poszedł ze mną.

Tamten spojrzał zdziwiony. — Dokąd?

— Zobaczyć na własne oczy to o czem opowiadałem.

Morton mruknął niechętnie. — Boże! a sądziłem żeśmy już z tem skończyli. Nie, dziękuję, wolałbym do jakiego kabaretu!

Wawrzyk westchnął znacząco.

— No, naturalnie, jeżeli ktoś absolutnie nie chce zapoznać się z faktami!

— Słuchaj młodzieńcze — rzekł tamten prawie uprzejmie — stanowczo ci radzę puścić to wszystko w trąbę, to diabelnie szkodzi na nerwy, jak ci to już raz wspominałem. O, już się i rzucasz jak kot jaki, a to nie warto. Gdyby coś na tem było, to inna rzecz, ale tak...

— A ja jużbym tego nie rzucił za nic na świecie... — wyjąkał Wawrzyk w zapale. — Pan poprostu nie wie o czem pan mówi, wszak, ja nie jestem głupcem, wiem sam! A pan sądzi, że ja jak jaki osioł dam się złapać na jakieś sztuczki. Tak jakgdyby jakiekolwiek szachrajstwo mogło wywołać podo-

— Ja panu mówię — rzekł — że to jest dla mnie cały świat. Tak byłoby i z panem, gdyby...

— Nie, niechże się pan nie bawi w Artnję Zbawienia; widziałeś pan Cathcarta?

— Nie, i zupełnie nie pragnę go widzieć.

Morton wstał, schował pióro do szuflady, zamknął ją na klucz, wsunął kilka arkuszy do blaszanego pudła, zamknął je również i podszedł ku wieszadłu na rzeczy, to wszystko w milczeniu. Ale gdy wychodził, odwrócił się w progu.

— Kiedy ten człowiek powraca z Irlandji? — zapytał.

— Kto? Vincent? O, dopiero za miesiąc. Gdy powróci zrobimy jeszcze raz próbę.

— Próbę czego?

— Materjalizacji — rzekł Wawrzyk — to jest...

— Nie chcę wcale wiedzieć co to paskudztwo znaczy — przerwał, patrząc bacznie na chłopca — wtem parsknął:

— Głupiec — rzekł — powtarzam głupiec! A zamknij pan tam dobrze drzwi, gdy będziesz wychodził. Dobranoc.

wszystkiem? Zaczynam czuć, że to jest jedyna sprawa nad którą warto się zastanawiać, dla której warto żyć. Ja dobrze widzę, że pan to uważa za głupstwo, ale widzi pan, ja wiem, że to prawda. I to jest, jakby niebo otwierało się przedemną. Widzi pan, ja panu jeszcze wszystkiego nie powiedziałem wtedy. Ja kochałem tę dziewczynę, jak tylko można kochać kogo. Ona umarła, a oto teraz...

— Słuchaj, co robiliście ostatniej niedzieli?

Wawrzyk uspokoił się nieco.

— Pan by nie zrozumiał.

— No, czy robiliście co dalej w tym interesie?

— Jakim interesie?

— No, w tym co się panu zdawało, że ją pan widzi, czy też pan naprawdę widział, jak pan już tam chce?

Chłopak wstrząsnął głową przecząco.

— Nie, Vincent pojechał do Irlandji, robiliśmy coś innego.

— Powiedzże pan co, przyrzekam, że się nie będę śmiał.

— Dobrze, nawet nie dbam o to czy pan się śmieje, czy nie, no, automatyczne pisanie.

— Cóż to jest?

Wawrzyk zawahał się.

— Ha, ja zapadam w trans i...

— Wielki Boże, i cóż dalej?

— I wtedy ona pisze moją ręką — wyrzekł Wawrzyk powoli — ja wtedy jestem nieprzytomny, rozumie pan już?

— Rozumiem, że pan jesteś warjat — rzekł Morton poważnie.

— Ale jeżeli to wszystko jest głupstwo, jak pan mówi...

— Naturalnie, że głupstwo, czyż pan myśli, że ja choćby cośkolwiek w to wierzę?... — tu urwał. — Ale czy ataki nerwowe są także głupstwem, albo i te, gorsze jeszcze...

— Tak, jakby ktoś twierdził, że na świecie niema węży, albo co...

Wawrzyk uśmiechnął się z wyższością.

— I pan się w tem pogrąża?

Wawrzyk spojrzał na Mortona i w oczach mu błysnął fanatyzm.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Rola harcerstwa w wychowaniu fizycznem młodzieży.

Wartość powszechnego usprawnienia fizycznego szczęśliwie doczekała się u nas odpowiedniego zrozumienia zarówno w społeczeństwie, jak i u władz rządowych. Owocem owego zrozumienia ze strony społeczeństwa jest ogólny ruch sportowy widoczny w formie tworzenia się znacznej ilości klubów sportowych, ze strony rządu zaś wprowadzenie w program szkoły i w program wyszkolenia wojskowego ćwiczeń cielesnych.

Racjonalnie pojęte wychowanie fizyczne, żądające dla ciała słońca, ruchu i powietrza, wciąga w swój program wszechstronne możliwie (specjalizacja jest szkodliwa) uprawianie sportów. Zgodnie z wymaganiami hygieny dostosowuje sport do stanu fizycznego danego osobnika stawia ponadto szereg wymagań w samej uprawie danego sportu i umieszcza w programie stałą gimnastykę, będącą niejako regulatorem postępu fizycznego jednostki.

Na polu wychowania fizycznego pracują u nas szkoły pozatem istnieje szereg towarzystw specjalnych jak tow. gimnastyczne „Sokół“ i t. zw. kluby sportowe z włączeniem w nie klubów szermierczych itp. Są dalej związki, które choć nie stawiają wychowania fizycznego na pierwszem miejscu swego programu, wiele w tym kierunku działają. Mam na myśli Harcerstwo, którego wartość i stanowisko w wych. fizycznem dotychczas nie jest jeszcze należycie rozumiane.

Otóż szkoła w zakresie wychowania fizycznego daje gimnastykę i godzinę lub dwie zabaw ruchowych na boisku. „Sokół“ daje tylko gimnastykę, kluby sportowe dają tylko sport i to dążą bezwiednie do specjalizacji dzięki kultowi rekordu, a dają sport tylko wybrańcom nie obejmując szerokiego ogółu. Jakie w tem porównaniu przypadnie miejsce Harcerstwu skupiającemu w swych szeregach około 60.000 dziewcząt i chłopców od lat 8 do wieku dojrzałego?

Harcerstwo stawiając w rzędzie swych haseł: „w zdrowem ciele, zdrowy duch“ dba o rozwój fizyczny członków nadzwyczaj troskliwie, a zbawienną stroną tej troski jest danie swojej młodzieży nie jednego lub drugiego składnika racjonalnego wychowania fizycznego, ale i jednego i drugiego i trzeciego. Nie stosując systemu klubowego, choć klubów nie wyklucza (Varsovia w Warszawie, Czuwaj w Przemyślu) obejmuje wych. fiz. całość swej młodzieży, dając jej i gimnastykę stałą (przykładem na terenie Lwowa 2, 5 i 8 lw. druż. harcerska) i sporty możliwie wszechstronnie przykładem n. p. 2-ga lw. dr. harc. ćwicząca stale lekką atletykę na boisku TZR. urozmaiconą grą w piłkę ręczną i koszykową. Narciarstwo już przed dwoma laty doczekało się kursu narciarskiego dla harcerzy, a inne z uprawianych sportów (mowa o gremjalnem uprawianiu sportu przez drużyny) jedynie z powodów materjalnych są do dziś jedynie marzeniem drużyn harcerskich.

Czy to jest jednak wszystko? — nie! — ruch, słońce i powietrze mają harcerze przecież na swoich ćwiczeniach polowych, których wcale nie jest mało w ciągu roku. Przytaczam dane z 2-giej lw. druż., która w ciągu roku szkolnego 1924-25 odbyła 12 ćwiczeń polowych i wycieczek, a zastępy jej odbyły 66 ćwiczeń polowych i wycieczek. A co najważniejsze! — czas wakacyj stanowi przerwę działalności szkoły i osłabia ruch klubów ze względu na wyjazd członków, natomiast Harcerstwo wtedy żyje całą pełnią młodego życia. W czasie ostatnich wakacyj wysłało więcej niż 60 proc. swojej młodzieży na obozy letnie, gdzie w czystej atmosferze harcerskiej ruch na świeżem powietrzu zadowolonych, cieszących się życiem harcerzy hartuje i zaprawia ciało pierwszorzędnie!... Tam nie tylko co dzień rano prowadzą drużynowi gimnastykę, ale przeznacza się specjalny czas (około 2 godz.) na zabawy ruchowe i lekką atletykę. Na tegorocznych wakacjach wspominana wyżej 2-ga lw. drużyna harcerska urządziła zawody na początku i na końcu obozu, poprzedzone badaniem lekarskiem. Inne sporty znajdują tam też pełne zrozumienie.

Harcerstwo jako poważny czynnik w kulturze cielesnej może być olbrzymią pomocą szkole (jeśli tylko był dobrze zrozumiany), uzupełnieniem tego, czego szkoła na tem polu nie daje. — Zważywszy, że poza szkołą harcerstwo liczy ponad 160 drużyn rzemieślniczych (żeńsk. i męsk.) i 25 wiejskich (żeńsk. i męsk.) gdzie szkoła i klub sportowy prawie nie docierają, zrozumiemy jak doniosłą i zbawienną jest działalność Harcerstwa. Jeżeli dziś nie jest ona jeszcze pełną, nie jest taką, jaką chce ją mieć organizacja, to przyczyną tego jest brak sal gimnastycznych, boisk, odpowiedniej ilości dobrze wyszkolonych instruktorów i pieniędzy na tak drogie dziś przyrządy sportowe i gimnastyczne.

Jest więc rzeczą miarodajnych czynników szkoły, „Sokoła“ i klubów sportowych rozporządzających i salami i boiskami i instruktorami i przyrządami przyjść Harcerstwu z pomocą. — Dziś Harcerstwo nie wiele potrzebuje, bo tylko możności korzystania z sal szkolnych gimnastycznych, boiska gimnazjalnego lub klubowego i przyrządów, a w miarę własnego postępu potrzeby te będą coraz mniejsze, a dawać będzie z siebie Harcerstwo coraz więcej i w coraz doskonalszej formie.

A. C.

Pogoń—Czarni 5:1 (2:1).

Zwycięstwo Pogoni było bezapelacyjnem. Wbrew wszelkim przewidywaniom Pogoń owładnęła zupełnie polem gry, wnosząc walorami technicznemi specyficzną estetykę akcyj a temperamentem, zapałem i energją, barwność epizodów i szybkość tempa. Pogoń była istotnie panem gry, od jej początku aż do ostatniego gwizdka sędziego.

Zdawało się przed zawodami, że okres przedwojennych footballowych derby lwowskich, za jakie uważaliśmy zawody Pogoń — Czarni znów nadchodzi. Nie spodziewano się naogół zwycięstwa Czarnych, ale powszechnem było mniemanie, że Czarni twardy stawić będą opór i nie łatwo pozwolą pogrążyć się przeciwnikowi. — Zdania takie nie pozbawione były pewnych cech słuszności. Renesans drużyny Czarnych jest niewątpliwy. Czarni dzisiejsi, to bez porównania lepszy i groźniejszy zespół od zespołu Czarnych z lat ubiegłych. Przebłyski racjonalnej pracy są widoczne, postęp zaznacza się wyraźnie. Jednak w charakterze Czarnych było dużo przesady. Wyciąganie wniosków z kilku wysokocyfrowych zwycięstw, iż Czarni będą bardzo groźnym dla Pogoni przeciwnikiem nie odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy, jako oparte na kruchych nieco przesłankach.

Pogoń niema jeszcze w Czarnych równorzędnego przeciwnika, ale ma już konkurenta, który czem raz silniej będzie zagrażał prymatowi Pogoni, o ile rozumie się Czarni nie ustaną w pracy nad sobą.

* * *

Do zawodów stanęła Pogoń w składzie: Görlitz — Olearczyk; Giebartowski — Hanke, Fichtel; Gulicz — Słonecki, Batsch — Wacek Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Czarni wystąpili w składzie: Hawling, Kmiciński. Szwedowski — Kopeć I., Witkowski — Wójcik, Kopeć IV., Chmielowski. Sawka, Harasymowicz. Obie drużyny zatem w swych najlepszych składach z tym wyjątkiem tylko, iż u Czarnych brak było Winnickiego.

Gre rozpoczynają Czarni i już w pierwszej minucie przeprowadzają ładny atak, który wieńczy Chmielowski celnym i ostrym strzałem w róg nie do obrony. I tak osiągają Czarni prowadzenie i pomyślny nastrój psychiczny do dalszej walki. Grają tedy z większym spokojem ale też i mniej ambitnie od Pogoni, która usilnie zaczyna dążyć do wyrównania. Zdenerwowanie daje się dotkliwie odczuć w akcjach Pogoni, szczególnie w pracy napadu, który nie może należycie wykończyć ciągów. W miarę rosnącej przewagi Pogoni mnożą się rzuty narożne przeciwko Czarnym. Spokojniej pracuje lewa strona Garbień — Szabakiewicz i ta jedynie najbardziej zagraża przeciwnikowi. W 15 min. Batsch oddaje po kombinacji ze Słoneckim wspaniały strzał, który broni przytomnie bramkarz. Naogół strzałów dużo, lecz słabe i niezdecydowane. Wyrównanie wisi w powietrzu. Wreszcie w 33 minucie Wacek z ładnej centry Słoneckiego wyrównuje strzałem trudnym do obrony. Prowadzenie uzyskuje Pogoń w 43 min. niespodziewanym strzałem Hankego, po dłuższej kopaninie na polu podbramkowem. Połowa 2:1.

Druga połowa upływa również pod znakiem silnej przewagi Pogoni. Zanika wprawdzie żywiołowy ciąg na bramkę, ale akcje stają się więcej precyzyjne i kunsztowne. 6 min. przynosi rękę Hawlinga na polu karnem a Wacek spokojnie (o dziwo!) strzela karnego. 3:1 dla Pogoni. W 25 min. Wacek znowu strzela bramkę. Tym razem bramkarz mógł obronić. I wreszcie w 37 min. pada ostatnia bramka dnia, dzieło Wacka, z wypracowania Słoneckiego. Rzutem karnym drugim z rzędu przeciwko Czarnym, tym razem obronionym, kończą się zawody.

Drużyną lepszą była Pogoń. Wyższość posiadała zarówno jako całość, jako zgrany i harmonijnie pracujący zespół, a także w jednostkach miała więcej wybitnych indywidualności.

Technikę piłki, zwłaszcza w biegu w wyższym stopniu opanowali gracze Pogoni, wśród nich Batsch, roztoczył się przed nami obraz bardzo wysokostojącej technicznie gry. Niemniej górował mistrz Polski nad Czarnymi w taktyce gry i walorach fizycznych. — Szczególnego jednak podkreślenia wymaga ambicja i silna wola zwycięstwa Pogoni. Rekordem woli nazwać można wczorajszą grę Pogoni w pierwszej połowie.

Z poszczególnych linji zwycięzców trudno którąś wyróżnić. Olearczyk nie ustępował Giebartowskiemu, ani odwrotnie. Obaj dostawali dobrą taktykę, ustawiając się przeważnie w równej linji i wysuwając naprzód, co przy defenzywnej grze Czarnych było dobrem szachowaniem. W pomocy Hanke, Fichtel i Gulicz odpowiedzieli w zupełności zadaniu, zarówno konstrukcyjnie jak i destrukcyjnie.

W linji napadu jeden jedyny Wacek nie miał swego dnia, a raczej nie grał z właściwą sobie energją. Natomiast Batsch i Garbień byli w dobrej formie. Szczególnie ten ostatni grał z niezwykłem spokojem i celowością.

Czarni mylną zastosowali taktykę. Po zdobyciu bramki zaczęli grać zbyt defenzywnie, wytwarzając za obszerną lukę między napadem a pomocą. Wynikało stąd, iż młody, aczkolwiek kombinacyjnie, poprawnie grający ich napad, rychło tracił każdą piłkę bo nie miał należytego oparcia w tyłach. Nadto w pojedynkach przegrywali napastnicy Czarnych za często, ze względu na małą wagę ciała i brak większej rutyny.

Pomoc zawiodła na całej linji. Witkowski nie mógł dać rady Słoneckiemu. Kopeć rychło wyczerpał się fizycznie. W obronie Kmiciński dobry, lecz grał nie bardzo fair. Hawling do nowego systemu „offseidowcy“ nie nadaje się. Brak mu nadto wyszkolenia technicznego w stopniu, któryby mógł zadowolić. Bramkarz ofiarny i dobry.

Sędziował p. Schargel na ogół dobrze.

f. h.

Drużynowe zawody lekkoatletyczne o nagrodę wędrowną „Słowa Polskiego“.

Redakcja „Słowa Polskiego“ zdając sobie sprawę z doniosłej roli sportu w życiu narodu a pragnąc zarazem po przeć rozwój lwowskiego sportu lekkiej atletyki oraz ugruntować jej przyszły rozkwit a tem samem nawiązać do świetnej tradycji Lwowa na polu sportu lekkoatletycznego, zainicjowała druż. zawody o nagrodę wędrowną.

Zawody te, których regulamin ogłosiliśmy onegdaj, odbędą się w dniach 3 i 4 października br. Idea powszechności i popularyzacji, jaką realizuje projekt redakcji, spotkała się z ogólnem uznaniem, to też spodziewać się należy, że zawody o nagrodę wędrowną „Słowa Polskiego“ rozgrywane corocznie, będą potężną dźwignią lwowskiej lekkiej atletyki.

Ze względu na kryzys, jaki obecnie Lwów przechodzi w dziedzinie lekkiej atletyki minimum zawodników, wymagane do wzięcia udziału w zawodach oznacza się w tym roku w wysokości 30. Przyczyni się to zapewne do licznego obesłania zawodów przez pomniejsze kluby, a tem samem wzmocni konkurencję.

Bliższe szczegóły o miejscu, czasie i programie zawodów podamy w najbliższych numerach „Słowa Polskiego“.

Wiedeń bije Kraków 1:0 (0:0).

Wiedeń (C. Sport.) Rozegrane wczoraj zawody międzypaństwowe między reprezentacją Krakowa i Wiednia skończyły się zwycięstwem Wiednia w stosunku 1:0. Drużyna krakowska trzymała się dzielnie i grą swą wywarła korzystne wrażenie. Zespół Wiednia tworzyli gracze zawodowych drużyn I. Ligi wiedeńskiej.

Bramkę dla Wiednia zdobył Hoss z Hakoahu. W polskiej drużynie odznaczył się w pierwszym rzędzie bramkarz Malczyk, którego gra stała na niezwykłym poziomie. Zawody te odbyły się przed zawodami międzypaństwowemi Hiszpanja — Austrja.

„APOLLO“ wyświetla obecnie z wielkiem powodzeniem sensacyjny dramat familijny w 7 akt. p. t.: 8194n

TATJANA

LIST Z KRAKOWA.

Niebezpieczna zabawa.

Sprawa rozłamu w Jutrzence, a przedewszystkiem okoliczności towarzyszące temu faktowi, mogą stać się w skutkach bardzo niebezpieczne dla naszych jeszcze młodych i niezupełnie skrystalizowanych organizacyj sportowych.

Walka dwu grup p. dra Gleisnera i p. Stattera miała początkowo charakter czysto osobisty. Niestety p. Statter wprowadził następnie w grę czynniki polityczne. w każdym sporcie statutowo niedopuszczalne. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Jutrzenki ściągnął liczne rzesze kolegów politycznych-bundowców, w czem mu wybitnie pomógł prezes miejscowego Bundu p. Guttman, za pomocą nich opanował walne zebranie i chociaż przewodniczący, widząc wielką ilość niepowołanych osób na sali, rozwiązał walne zebranie, p. Statter kontynuował je dalej, tak że nawet wybrano zarząd, w skład którego wszedł także jako wiceprezes wspomniany Guttman.

Naturalnie, że wszystko to robiono bezprawnie. To też protest przeciwnej strony wniesiony do województwa, został przychylnie załatwiony, a tem samem p. Statter ośmieszony wraz ze swoim zarządem, został na lodzie.

Zwycięstwo osiągnęła więc grupa p. Gleisnera, ale tylko pozornie. P. Statter ze swoją kohortą bundowców ma pomimo to większość i na następnem walnem zebraniu przeprowadzi, co zechce. W Jutrzence rządzić będą bundowcy i zamiast pracy nad rozpowszechnianiem sportu, będą popularyzować idee Bundu wśród mas sportowych. Tak się dzieje obecnie w klubie, dotychczas zupełnie apolitycznym.

Z Makkabi sjonizm promieniuje na wszystkie strony. Dawniej ukrywany, nie rzucający się w oczy, stał się teraz zupełnie jawny. Menerzy tego klubu już otwarcie to czynią, bądźto w pismach, stojących im do dyspozycji, bądźto w organizacjach sportowych.

Nie zajmowałbym się tem zupełnie, gdyby sprawy te nie wychodziły poza opłotki obu klubów. Niestety! Ci sami, którzy wprowadzili politykę w swych klubach, ci sami zajmują również wybitne stanowiska w organizacjach sportowych. Znając ich aktywność, ich charakter, pozbawiony zupełnie skrupułów, znając zarazem powolność, brak krytycyzmu i własnego zdania u innych członków tychże organizacyj, należy się obawiać, że ludzie ci ambitni i nie przebierający w środkach, zechcą swą burzycielską pracę rozciągnąć i na organizacje sportowe. Przynależność ich do grup politycznych, źle usposobionych wobec państwowości polskiej nasuwa obawy, że będą chcieli wprowadzić ferment polityczny w polskie kluby, które obecnie w zgodnym szeregu łączą w pracy sportowej ludzi najrozmaitszych przekonań politycznych i partyjnych.

Chociaż wypadki, zaszłe w Jutrzence i Makkabi są znane każdemu w Krakowie, ani zarząd PZPN, ani tem więcej zarząd KZOPN. nie myśli w to wkroczyć, chociaż do kroku takiego są uprawnione. Bowiem jednym z pierwszych punktów statutu tych władz jest przestrzeganie, by kluby stały zdala od polityki

Mastalski.

Sowiecki raid automobilowy. W ostatecznej klasyfikacji sowieckiego raidu automobilowego zwyciężyła maszyna Mercedes.

Wyjazd Arne Borga do Ameryki. Fenomenalny pływak szwedzki wyjechał do Ameryki. Przed samym wyjazdem „zdążył" on jeszcze przepłynąć w basenie miejscowym 100 mtr. w 1:00.4, a 200 mtr. w 2:18.

Porażka Osborna w trójboju. Jak donoszą z Saarbrücken na zawodach lekkoatletycznych z udziałem zawodników amerykańskich (Illinois AC) trójbój wygrał niemiec Doberemann (214 pkt.) bijąc Osborne'a o 18 punktów.

Finansowy bilans Paddock'a i Murchisson'a. Dwaj słynni sprinterzy amerykańscy Paddock i Murchisson, którzy przez pół roku bawili na tournee po Azji i Europie, ogłosili ostatnio wykaz dochodów i wydatków podczas swej podróży, celem oczyszczenia się z zarzutów zawodowstwa. Wydali oni aż 5.690 dolarów (!), a otrzymali „tylko" 4.635 dol., wobec tego ponieśli deficyt przeszło 1000 dolarów.

Ciszewski ma grać w Legji. Dowiadujemy się, że znany gracz Cracovii i reprezentacyjny napastnik Polski, Ciszewski, przenosi się do Warszawy i grać będzie w barwach WKS. Legja.

Nurmi w Paryżu. Na wielkich międzynarodowych zawodach, które odbędą się w Paryżu dnia 4. X., startować będzie między innymi Paavo Nurmi, oraz osada Illinois AC.

Międzynarodowe zawody kolarskie i motocyklowe rozpoczynają się dzisiaj w Warszawie na torze dynasowskim z udziałem znanych motocyklistów i „stayerów" zagranicznych.

Piłkarski team Palestyny w Łodzi. W dniach 3 i 4 października przybywa do Łodzi piłkarska reprezentacja Palestyny celem rozegrania dwu spotkań z Hakoahem i repr. klubów żydowskich.

Międzyklubowy bieg na przełaj.

Międzyklubowy bieg na przełaj około 4000 m, urządzony przez LKS Lechię, w niedzielę, 27 bm., był pierwszym występem tego klubu na terenie międzyklubowym. Urządzenie tego biegu zasługuje o tyle na pochwałę, że organizatorzy wiedzieli o tem, że ich zawodnicy pierwszych miejsc nie zdobędą, a przecież nie wahali się bieg doprowadzić do skutku, wkładając w pracę w wyznaczenie trasy i przygotowanie bardzo ładnych plakiet pamiątkowych dla zwycięzców.

Trasa z natury rzeczy bardzo ciężka, była tem trudniejszą, bo rozmokłą, więc czas pierwszego zwycięzcy 14'36'4" nie jest najgorszy, jeśli się weźmie pod uwagę, że połowa trasy prowadziła pod górę, a mimo tego wszyscy przyszli w bardzo dobrej formie, w niewielkich między sobą odstępach.

Z siedmiu zawodników zgłoszonych, dwóch odstąpiło w czasie biegu. Raził tylko brak zawodników I. LKS. Czarni, którzy, nie wiadomo z jakiego powodu, bieg ten zbojkotowali.

Coś w sekcji lekko-atletycznej Czarnych nie dobrze się dzieje; brak tam głównej sprężyny, którą stanowił p. inż. Wondraczek, a który pamiętając o wszystkich terminach, dopilnował zawsze zgłoszeń i startowania w zawodach. Chwilowy brak jednej osoby spowodował utykanie w pracy sekcji. Mam to przekonanie, że Czarni jeszcze w tym sezonie naprawią swój błąd, składając go na niedopatrzenie terminu.

Pierwszy do mety przyszedł Sawaryn (Pogoń) w czasie 14'36'4", 2) Boski (AZS.) 15'13'1", 3) Gawenda (AZS.) 15'30'8", 4) Zwarysiewicz (Lechia), 5) Roszko (AZS.).

Organizacja biegu dobra, trasa dobrze wyznaczona, a to w biegu na przełaj najważniejsze, bo zawodnik nie potrzebuje błądzić.

W. Rz.

Turniej piłki ręcznej na boisku TZR.

W drugim dniu turnieju odbyły się następujące zawody:

Gimnazjum IV b—Gimnazjum XII 0:1 (0:1). U obu drużyn dał się zauważyć brak wprawy i wyrobienia fizycznego. Gra ospała i powolna; boisko ciężkie. Bramkę uzyskało Gimn. XII z karnego. Zawody prowadził dobrze instruktor TZR. p. Humen.

Gimnazjum IV a—Gimnazjum I b 6:3 (3:0). Gra bez porównania ciekawsza od poprzedniej, obfitująca w cały szereg ładnych momentów. Gimnazjum IV a przedstawia zespół dobrany pod każdym względem. Gimnazjum I b ustępowało pod względem technicznym i taktycznym, natomiast walory fizyczne drużyny przedstawiają nię dodatnio. Sędziował p. Humen.

Publiczności na zawodach w szczególności młodzieży stosunkowo bardzo dużo, co świadczy o coraz większem zainteresowaniu się młodzieży tą grą.

Dziś (poniedziałek) dalszy ciąg turnieju. Do zawodów staną Gimnazjum I a—Gimnazjum IX.

WYCIECZKA MAŁOPOL. KLUBU AUTOMOBILOWEGO.

Pierwsza wycieczka Małopolskiego Klubu Automobilowego udała się znakomicie. 16 rozmaitego typu maszyn wyruszyło pod przewodnictwem kpt. Loteczki do Winnik. W wycieczce wzięli udział prezes klubu p. radca Czołowski, wydział w komplecie i kilkunastu członków. Wrócono bez defektu.

WYŚCIG KOLARSKI O MISTRZ. LTK. i M.

Rozegrany wczoraj wyścig kolarski o mistrz. LTK. i M. na przestrzeni 50 klm. wygrał Fröss bijąc Adlera.

KOLARSKI BIEG NA PRZEŁAJ O PUHAR „RZECZYPOSPOLITEJ".

Warszawa. (C. Sp.) Startowało 138, ukończyło bieg tylko 79. 1) Radwan z WTC 1 g. 5'44" (25 klm), 2) Duszyński (WTC), 3) Kamiński (WTC), 4) Ziembicki (Brześć).

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE.

Warszawa. (C. Sp.) Wczoraj odbyły się tu zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki:

60 m. z płotkami dla pań: Wygrywa Schabińska (Sokół) w czasie 11'4 sek.

65 m. z płotkami dla pań: Wygrywa również Schabińska w 12'4 sek.

Sztafeta pań 60+80+100: drużyna Sokoła w 34'6 sek.

Rzut oszczepem dla pań. Stylem kl.: Rifnerówna (Makkabi) 23'60 m.

2000 m.: Malanowski (AZS.) 6:5.2.

200 m. z płotkami: Korolkiewicz (Polonja) 27'6.

NIESPODZIANKI PIŁKARSKIE W WARSZAWIE.

Warszawa. (C. sport.) Drugoklasowy Orkan bije Legję 5:2 (3:2). Legja grała w sobotę z Borkochibą. Wynik 5:2 (3:0) dla Legji.

Zawody między drużynami bywalców cukierni Ziemiańskiej contra Loursa skończyły się zwycięstwem pierwszych w stos. 2:1 (1:0). Dużo śmiechu i humoru. Grę rozpoczął p. Barcewicz, popularna postać na bruku warszawskim.

TURNIEJ TENNISOWY.

Warszawa. (C. Sp.) Turniej tennisowy oficerów rezerwy dał następujące wyniki:

Finał: Marszewski — Loth J. 7:5, 7:5, 6:8, 6:2.

Finał gry podwójnej: Szczerbiński i Loth J. biją Zawiszę i Marszewskiego 7:9, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4.

WARSZAWIANKA — POLONIA 2:0 (1:0).

Warszawa. (Centr. Sp.) Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo Warszawianki. Obie drużyny z rezerwowymi. Gra przez cały czas otwarta; Polonia więcej atakowała, lecz napad Warszawianki o wiele groźniejszy. Bramki strzelili: Luxemburg I i Hahn. Polonia nie uzyskała rzutu karnego. Dobrzy z Polonii Czajkowski i Loth I, z Warszawianki trójka obrony. Sędzia p. Grabowski.

HISZPANJA — AUSTRJA 1:0 (0:0).

Warszawa. (C. Sport). Zawody międzypaństwowe, które wzbudziły niezwykłe zainteresowanie we Wiedniu, przyniosły zwycięstwo drużynie hiszpańskiej w stosunku 1:0 (0:0). Bramkę strzelił środkowy napadu. O olbrzymiem zainteresowaniu świadczy frekwencja publiczności, której liczba wynosiła około 70.000.

Trójbój lekko - atletyczny urządza AZS. Lwów we wtorek dnia 29 bm. o godz. 2 popołudniu na boisku I. L. K. S. „Czarni". Lista zawodników zgłoszonych zapowiada interesującą walkę między gwiazdami lekkoatletycznemi Lwowa. Langier, Kawa i Oświecimski z Czarnych, Piatkowscy i Naróg II. z Pogoni, oraz Rzepka z AZS. przy licznem zgłoszeniu zawodników Korpusu Kadetów Nr. 1. to kandydaci na pierwsze miejsce. Brak dotychczas zgłoszeń Lechji, którzy odegraliby niepoślednią rolę, sądząc po ostatnich wynikach, oraz Hasmonei, która prawdopodobnie zrezygnowała już z lekkiej atletyki, zadowalając się przeciętną drużyna piłki nożnej.

W. R.

O nowej ustawie wychowania fizycznego i przysposobienia wojsk.

Zasady ustawy. — Centralny Instytut W. F. — Rada Naczelna W. F. i P. W. — Ulgi i prawa. — Asekuracja od nieszczęśliwych wypadków. — Boiska sportowe i strzelnice. — Pomoc rządowa i samorządowa dla sportu.

Sport polski, nadążający dość szybkim krokiem za postępami całego świata w tej dziedzinie, nie posiada dotychczas formalnej opieki państwowej, jak to np. jest w innych krajach Europy.

Luka ta istniejąca od chwili powstania niepodległej Polski, obecnie pod parciem od wewnątrz, zostaje zapełniona przez nowy projekt ustawy o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i o przysposobieniu wojskowem, który uzyskał aprobatę Rady Ministrów i zostanie wniesiony na najbliższą sesję sejmową.

Główne zasady rzeczonej ustawy opiewają, że obowiązek wychowania fizycznego obejmować będzie wszystkie szkoły państwowe, prywatne i uczelnie wyższe, następnie stowarzyszenia i kluby sportowe dla młodzieży pozaszkolnej. To samo dotyczy przysposobienia wojskowego, które obejmuje również i udostępnienie przysposobienia wojskowego dla młodzieży żeńskiej.

Następnie jednym z najważniejszych punktów rzeczonej ustawy jest zapewnienie o utworzeniu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, gdzie odpowiednio przygotowani sportsmeni będą mogli kształcić się na fachowych instruktorów i kierowników W. F.

Dla doniosłej sprawy przysposobienia wojskowego znowu, już teraz Rada Ministrów uchwaliła powołać Naczelną Radę Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego, która w pierwszym rzędzie, przez swoje ekspozytury na prowincji zajmie się organizacją tych dziedzin życia społecznego i pokieruje chodzącą luzem młodzieżą wiejską i miejską pozaszkolną.

Cały jednak projekt ustawy o wychowaniu fizycznem i przysp. wojsk., miałby jedynie znaczenie teoretyczne, gdyby nie punkt jeden zastrzegający ulgi wojskowe dla uprawiających sport i przysposobienie wojskowe.

W Art 9. ustawy omawiającym wspomniane ulgi zaznaczone jest wyraźnie, że „powołani do służby stałej w wojsku korzystają, w miarę wyłączania stopnia przysposobienia wojskowego z ulg, polegających na skróceniu czasu służby wojskowej, na wyznaczeniu do szkół podoficerskich, na szybszym awansie...."

Oprócz tych ulg czysto praktycznych w wojsku stałem, są przewidziane ulgi dla rezerwistów w postaci skrócenia czasu ćwiczeń itp. Zaś dla moralnego zadośćuczynienia uprawiającym sporty i P. W. ustanowione zostaną odznaki zewnętrzne w postaci medalów. wzgl. żetonów złotych, srebrnych i bronzowych.

Nie mniej ważnym punktem projektu ustawy jest paragraf o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki podczas ćwiczeń z bronią palną i sieczną, oraz zaopatrzenie rodzin w razie śmierci biorącego udział w przepisanych zajęciach przysposobienia wojskowego. Postanowienie to będzie miało moc obowiązującą wsteczną, począwszy od roku 1921.

Wiadome jest całemu polskiemu światu sportowemu, że słaby rozwój sportu i przysposobienia wojskowego u nas zawdzięczać należy brakowi odpowiednich terenów dla ćwiczeń, oraz strzelnic i innych urządzeń sportowych. Ustawa o W. F. i P. W. przewiduje na szczęście i te braki. Gminy miejskie, na własny koszt obowiązane są dostarczyć terenów na urządzenie boisk i strzelnic: dla miast do 20.000 ludn. po 3 hkt. na każde 5000 mieszkańców, od 20.000 do 100.000 miesz. po 3 hekt. na każde 10.000 miesz., od 100.000 do 300.000 miesz. po 3 hekt. na każde 15 tys. miesz., oraz miasta od 300 tys. miesz. po 3 hekt. na każde 20.000 miesz. Urządzenie i konserwacja placów, boisk i strzelnic oraz zarządzanie niemi należy do zarządów gmin miejskich.

Jak widzimy, jest to postanowienie niezwykłej wagi. Chodzi jednak o to, że ustawa mówi tylko o gminach miejskich, lecz przemilcza obowiązek dostarczania boisk i strzelnic w gminach wiejskich i wogóle cały ciężar wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego przeniesiony jest na miasta z pominięciem wsi. Obawiamy się, że skutki takiego traktowania sprawy przez projektodawców będą połowiczne. Największa część ludności, tj. wiejska, pozbawiona będzie tych prerogatyw i ciężarów, które posiądą miasta i ludność miejska. Czy nie będzie to ze szkodą dla sprawy i państwa?

Muszkiet.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 28 września 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 28 bm. „Romans zeszytowy" (Kolportage) komedja w 3 akt. z prologiem Jerzego Kaisera.

Wtorek dnia 29 września o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Uciekła mi przepióreczka" komedja w 3 aktach Stefana Żeromskiego. — O godz. 7.30 wiecz. „Faust" opera K. Gounoda.

Środa 30 bm. „Aida" opera w 3 aktach J. Verdi'ego.

Czwartek 1 października „Romans zeszytowy" (Kolportage) komedja w 3 aktach z prologiem Jerzego Kaisera.

Piątek 2 października „Trubadur" opera w 4 aktach J. Verdi'ego.

Sobota 3 października „Żydówka" opera w 4 aktach Halevy'ego, występ Marcelego Sowińskiego.

Niedziela 4 października o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Romans zeszytowy" (Kolportage" komedja w 3 aktach z prologiem J. Kaisera. — O godz. 7.30 „Zaczarowane Koło" baśń dramatyczna w 5 aktach Lucjana Rydla. Jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu dwudziestopięciolecia otwarcia Teatru Wielkiego we Lwowie.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 28 bm. „Lysistrata" operetka w 3 akt. z muzyką Pawła Linckego.

Wtorek 29 września „Taniec o północy" sztuka w 4 aktach Karola Mere.

Środa 30 bm. „Dwaj mężowie pani Marty" premiera, lekka komedja w 3 aktach Feliksa Gandera.

Czwartek 1 października „Hrabina Marica" operetka w 3 aktach E. Kalmana.

Piątek 2 października „Dwaj mężowie pani Marty", lekka komedja w 3 aktach Feliksa Gandera.

Sobota 3 października o godz. 3.30 pop. po cenach do połowy zniżonych „Taniec o północy" sztuka w 4 aktach K. Mere. — O godz. 7.30 „Dwaj mężowie pani Marty" lekka komedja w 3 aktach F. Gandera.

Niedziela 4 października o godz. 3.30 popoł. po cenach do połowy zniżonych „Hrabina Marica" operetka w 3 aktach E. Kalmana. — O godz. 7.30 „Dwaj mężowie pani Marty" lekka komedja w 3 aktach F. Gandera.

Początek przedstawień wieczornych o godz. 7.30, popołudniowych o godz. 3.30.

Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych (gmach Muzeum Przemysłowego brama od ul. Dzieduszyckich 1). Wystawa „Jesienna", wystawy art.-mal. Adama Bunscha i Władysława Lama.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Środa 30 września: Paweł Kochański, skrzypek. 8083

— **OD ADMINISTRACJI.** Nowi prenumeratorzy, którzy zaprenumerują „Słowo Polskie" od 1 października, otrzymają **bezpłatnie** dołączone dotychczas numera „Tygodniowego dodatku ilustrowanego", oraz początkowe arkusze Bibljoteki tygodniowej w formacie książkowym pt. „Czarnoksiężnicy". Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu wynosi zł. 4.20.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy dalszy ciąg dodatku powieściowego pt. „Czarnoksiężnicy".

— **Zarząd Związku Ludowo - Narodowego Lwów - Miasto** zawiadamia, że we wtorek dnia 29 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Pańskiej 11 zebranie członków ZLN. na którem p. prezes prof. dr. St. Głąbiński przedstawi sprawy odnoszące się do politycznej i gospodarczej sytuacji Państwa. — Zaproszenia wysłane.

— **M. S. O.** W przechowaniu Komendy okręgowej M. S. O. we Lwowie (gmach Sokoła- Macierzy) znajduje się pewna ilość odznaczeń „Zasłużonemu" i odznaczeń „Okop" (Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa), przyznanych już dziennym rozkazem, dotąd jednak nie podjętych. Ponieważ obecne adresy odznaczonych nie są Komendzie znane, przeto M. S. O. wzywa ich do podjęcia tych odznaczeń w Komendzie okręgowej między godz. 18 a 19.

— **Z Komitetu budowy Gimn. im. Komisji Edukacyjnej.** Deputacja złożona z pp. M. Budzanowskiego, sekretarza Komitetu, oraz Wł. Sołtysa i K. Maksymowicza czł. rady miejskiej wręczyła w tych dniach honorowe cegiełki na budowę Gimnazjum brzuchowickiego Protektorom Komitetu, Najprzew. Arcypasterzom: ks. arcybiskupowi dr. Bolesławowi Twardowskiemu i ks. arcybiskupowi Józefowi Teodorowiczowi, dow. Okr. Korp. generałowi Juljuszowi Malszewskiemu, prezydentowi miasta Józefowi Neumanowi i kuratorowi Stanisławowi Sobińskiemu. Pan Wojewoda dr. Garapich bawi obecnie na urlopie, wobec czego złożenie Mu honorowej cegiełki nastąpi później. Deputacja spotkała się u dostojnych protektorów z bardzo życzliwem przyjęciem. Sekretarz komitetu p. Budzanowski poinformował ich o obecnym stanie sprawy. Dostojni Protektorowie upewnili deputację, że i na dal nie poskąpią poparcia tak szlachetnemu dziełu.

— **Brylantowe gody** święcili w ubiegłą niedzielę p. Hieronimowie Gołogórscy. Kościelna uroczystość błogosławieństwa po 60-ciu latach małżeńskiego pożycia odbyła się w kościele OO. Franciszkanów i ściągnęła liczne rzesze krewnych i znajomych, gdyż p. Hieronim Gołogórski, długoletni chorąży lwowskiego Sokoła, były sekretarz Czytelni Katolickiej itd. cieszy się licznemi sympatjami w naszym grodzie. Po uroczystości kościelnej przyjmowali jubilaci w swym domu życzenia licznego grona dzieci, wnuków i krewnych, poczem mimo brzemienia prawie dwu wieków na swych barkach dziarsko prowadzili poloneza, w myśl narodowych tradycji, które kwitły zawsze w ich domu i w których wychowali też dzieci, zajmujące poważne dziś stanowiska.

— **Kasyno i Koło lit. art.** zawiadamia PT. Członków, iż restauracja klubowa w nowym zarządzie wydaje dla członków i ich rodzin oraz gości wprowadzonych obiady w czasie od godz. 12'30 do 4 popoł., podwieczorki od 5 do 7, kolacje od 8 do 12 w nocy.

— **Zmarli we Lwowie.** Petraszko Paweł, robotnik, lat 48, Instytut medycyny sądowej; Banas Władysława, 13 miesięcy, szpital św. Zofji; Czuczman Marja, żona rolnika, l. 26, szp. powsz.; Sachacki Władysław Janusz, 2 mies., Instytut medycyny sądowej; Kamer Józef, w przytulisku Br. Alberta, l. 68, Kleparowska 15; Szubka Olena, robotnica, l. 28, szp. powsz.; Lisik Zdzisław, syn czcionkoskładacza, l. 2, Lwowskich Dzieci 42; Sawicz Paweł, rolnik, l. 54, szp. powsz.; Stachnik Stanisława, córka konduktora tramw., 15 mies., Zyblikiewicza 41; Stieber Henryk, bez zaj., l. 68, Kurkowa 53; Onyszczak Stefania, córka rolnika, l. 16, Pawilony zakaźne; Raczyńska Karolina, wdowa po właść. dóbr ziemskich, l. 74, Ziemiałkowskiego 14; Szczurowska Marja, emeryt nauczycielka, l. 64, Zakład Bilińskich 9; Ryczkowska Agnieszka, l. 61, Zakład Zborowskich 1.

Kronika stanisławowska.

Wiec w sprawie rozbudowy południowej części miasta. Dnia 23 bm. odbył się w sali Rady powiatowej wiec w sprawie rozbudowy południowej części miasta wedle projektu prof. Drexlera ze Lwowa. Projekt referował dyrektor Urzędu budownictwa miejskiego p. Lewicki. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos licznie zgromadzeni słuchacze, poczem aprobowano wnioski referenta.

Uroczystość poświęcenia sztandaru miejskiej straży pożarnej i wbijania gwoździ odbędzie się w Stanisławowie, w niedzielę, 27 bm. z następującym programem: Hejnał z wieży ratuszowej; Zbiórka delegatów i oddziałów straży; Wymarsz do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo; Poświęcenie sztandaru i dekoracja odznaczonych członków straży; Przemarsz do koszar miejskiej straży pożarnej i defilada przed Prezydjum miasta; Uroczyste wręczenie sztandaru Korpusowi przez rodziców chrzestnych; Wbijanie gwoździ i wpisywanie nazwisk do księgi pamiątkowej; Raut w salach Kasyna polskiego.

Dobry zwyczaj pocztowy. Był to rzeczywiście dobry zwyczaj przed wojną, że na skrzynkach pocztowych była oznaczona godzina wyjmowania listów ze skrzynek. Wojna, która tyle szkód wyrządziła, nie oszczędziła i skrzynek pocztowych. Nie zaniechano tego zwyczaju, ale nie było pieniędzy na naprawę lub kupienie nowych skrzynek. Tylko trochę cierpliwości, a wszystko będzie jak przed wojną i z pewnością lepiej. Możemy się podzielić z rzeszą publiczności tem, że Dyrekcja poczt już wkrótce uruchomi w Stanisławowie dwa urzędy nadawcze, przez co odciąży pocztę główną a publiczność będzie miała wygodę. Dalej, z powodu powstania wielkiego Stanisławowa, okręg doręczeń zancznie się zwiększy, co pociągnie za sobą nowy podział rejonów i pomnożenie tychże. Dostaniemy i inne skrzynki z numertorami, oznaczającymi czas wyjmowania korespondencji ze skrzynek.

Zawody Kościuszkowskie. P. K. S. Sokół urządza 26 i 27 bm. doroczne zawody Kościuszkowskie, które obejmą: turniej tennisowy, zawody kolarskie i lekkoatletyczne. Zawody kolarskie odbędą się na przestrzeni Nadwórna—Bohorodczany—Stanisławów.

Wścieklizna. W mieście naszem wybuchła wścieklizna. W przeciągu tygodnia musiano wysłać sześć osób pokąsanych przez wściekłe psy do Instytutu we Lwowie. Najgroźniej wystąpiła wścieklizna na ulicy Słowackiego i przyległych, wobec tego postanowiono wszystkie psy na tych ulicach wybić.

Nieco o masarzach tutejszych i innych. Masarze tutejsi urągają wprost z publiczności. Sprzedają bowiem szynkę nie dość że łykowatą, ale z porastałą szczeciną, kiełbasę krakowską z chrząstkami i żyłami — słowem nie do jedzenia. Nic dziwnego, że każdy masarz posiada znaczny majątek i wille buduje. — Rzeźnika chrześcijańskiego nie ma w Stanisławowie, musimy jeść ochłapy, jakie nam żydzi rzucą, albo kupować droższe mięso koszerne. Rzeźnik katolik bardzo by się tu przydał.

— **Trzy zamachy samobójcze.** Kronika policyjna notuje w dniu sobotnim trzy zamachy samobójcze. I tak: Paulina Lasowska, pozostająca w służbie u Michała Mikulskiego przy ul. Śniadeckich 2, zażyła w zamiarze samobójczym większą ilość „Necrotynu". Powód nieznany. — Z rozpaczy wskutek redukcji z posady targnął się wczoraj na życie Karol Lipiński, woźny pocztowy, zamieszkały przy ul. Lwowskich Dzieci 69. Lipiński wypił na ul. Obwodowej znaczniejszą ilość jodyny, zmieszanej z kwasem solnym. W stanie groźnym Pogotowie Ratunkowe przewiozło desperata do szpitala powszechnego. — Wreszcie trzeci wypadek zamachu wydarzył się przy ul. Piekarskiej 52, gdzie mieszczą się kliniki. Usiłowała tam otruć się sublimatem jakaś kobieta, którą przed przybyciem Pogotowia przewieziono do szpitala powszechnego.

— **Pomocnik handlowy pokąsał pryncypała.** Benjamin Segall, zajęty w charakterze pomocnika handlowego w sklepie Leopolda Wischika — w sprzeczce ze swym pryncypałem pokąsał go dotkliwie w rękę.

— **Za niebezpieczne pogróżki** i napad na mieszkanie ślusarza Stanisława Suchackiego aresztowany został Karol Korzeniowski, zamieszkały przy ul. Stryjskiej l. 20.

— **Aresztowanie złodziejki kieszonkowej.** Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymaną została wczoraj Mina Reiter, w chwili gdy z kieszeni Franciszki Gawicz wyciągnęła portfel z pieniądzmi.

— **Aresztowanie włamywacza.** Policja aresztowała Stanisława Pawlaczka, zamieszkałego przy ul. Gródeckiej 127, za usiłowane włamanie się do wystawy jubilera Henryka Gutmanna przy ul. Sykstuskiej 14.

— **Włamanie na Bogdanówce.** Herman Schiff, właściciel restauracji, zamieszkały na Bogdanówce l. 38, doniósł policji, iż wczorajszej nocy nieznani sprawcy po zdjęciu okiennicy i wygięciu kraty dostali się do jego restauracji, z której skradli znaczną ilość flaszek wódki i likierów. Szkoda na razie nieustalona.

— **Włamanie kasowe w kancelarji szkolnej.** Nieznani sprawcy włamali się sobotniej nocy do kancelarji dyrektorskiej Państwowego Seminarium II. przy ul. Słodowej 6, skąd po rozbiciu szafy skradli 1077 zł. 80 gr. Dochodzenia celem ujęcia sprawców w toku.

— **Z kroniki kradzieży.** Aresztowany został w sobotę Filip Schmalenberg, zarobnik, zamieszkały w Dawidowie, na gorącym uczynku kradzieży kowadła z kuźni 19 pp na Cytadeli.

— **Z sali szpitalnej.** Do szpitala powszechnego przywieziono w dniu wczorajszym z Zarudzie Michała Tura, tamtejszego fornala, który przy ładowaniu worów z nawozem, doznał złamania nogi, Jana Chorka z Turynki, ranionego w głowę motyką przez Grzegorza Birbana, wreszcie Rozalję Deczkowską z Pasiek Zubrzyckich, poranioną przez krowę rogami. — W sobotę przywieziono ze Stojanowa robotnika Dymitra Węglowskiego, który podczas ładowania zboża na dworcu kolejowym doznał złamania nogi — oraz Michała Stychniewicza, woźnicę Biura spedycyjnego Hermana Stahla, ciężko pobitego drągiem przez tamtejszego robotnika.

Herbata RIEDLA 7120

Nowo otworzony sklep Związku pracowni trykotarskich poleca swe wyroby na zimę
Koralnicka 8 „ALFA" Koralnicka 8
8077k

Radjofon.

KONCERTY RADJOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek, 28 września:

Berlin. (505) Godz. 20. Koncert orkiestralny.

Bremen. (279) Godz. 18. „Cyganerja" opera.

Wrocław. (418) Godz. 20'30. Koncert muzyki komnatowej.

Dortmund. (288) Godz. 20'30. Jesień w pieśni i muzyce.

Elberfeld. (259) Godz. 20. Jesień w pieśni i muzyce — tańce wschodnie.

Frankfurt. (470) Godz. 20. Koncert mozartowski.

Hamburg. (395) Godz. 20'30. Koncert orkiestralny.

Królewiec. (403) Godz. 20'30. Koncert pieśni i muzyki.

Müncher. (485) Godz. 20. Wieczór rozmaitości.

Monastyr. (410) Godz. 20'30. Jesień w pieśni i muzyce.

Stuttgart. (443) Godz. 21. Koncert alzackich pieśni i muzyki.

Wiedeń. (530) Godz. 20. Akademja koncertowa.

Grac. (404) Godz. 20. Wieczór romantycznej muzyki.

Rzym. (425) Godz. 20. Koncert wokalno - instrumentalny.

Berno. (1800) Godz. 20. Koncert pieśniarski.

Praga. (550) Godz. 20. Koncert orkiestralny.

Zurych. (515) Godz. 20. Koncert rosyjskiej muzyki.

Paryż. (1750) Godz. 20. Koncert tow. radjowych.

Barcelona. (460) Godz. 20. Koncert symfoniczny.

Oslo. (380) Godz. 20. Wieczór pieśni i arji operowych.

Londyn. (375) Od godz. 14—23 koncerty.

Wiadomości gospodarcze.

= **Wpływ wojny celnej na rynek węglowy na Śląsku Opolskim.** Wskutek wojny celnej sprowokowanej przez Niemcy wobec Polski, wydobycie węgla na niemieckiej części Górnego Śląska wzrosło w lipcu z 41.218 ton do 46.730 ton dziennie. Już w czerwcu sprzedaż przekraczała wydobycie o 35.740 ton, w lipcu zaś przewyżka ta wzrosła do 168.907 ton, tak że w przeciągu tych dwóch miesięcy zapasy na zwałach zmniejszyły się o 205 tys. ton, wynosząc obecnie zaledwie 136 tys. ton. Oznacza to, iż produkcja miejscowa nie pokrywa potrzeb niemieckiego przemysłu na Śląsku Opolskim, ponieważ zaś sprowadzanie węgla z Zagłębia Ruhry, gdzie go jest obfitość, gorzej się opłaca niż sprowadzanie z Polski, Niemcy niewątpliwie będą musiały przystąpić do kroków celem realizacji węgla z polskiej części Górnego Śląska.

= **Budownictwo w Rosji sowieckiej.** Komisarjat Ludowy gospodarstwa narodowego, łącznie z bankami i większemi trustami, opracowuje obecnie plan powstania większego towarzystwa budowlanego z kapitałem 2—2.5 milj. rb. Plan ten ma być ukończony 1 października. Centralny Komitet uważa za niezbędne do tego czasu również opracować programy produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu budowlanego oraz nakreślić plany produkcji, terminy finansowe i oznaczyć początek robót.

= **Wywóz zboża z Rosji.** Od początku tegorocznej kampanji zbożowej aż do dnia 1 września br. zakupiono w moskiewskich organizacjach handlu zbożem łącznie 66,749.2 tysięcy pudów zboża eksportowego, z czego 23.341 tys. pud. żyta, 52.498.7 tys. pudów pszenicy i 15.024.1 tys. pudów jęczmienia. Wiadomość, że Rosja rozporządza wielką nadwyżką jęczmienia, który w kolosalnych ilościach miał być rzekomo nagromadzony w portach rosyjskich nie odpowiada prawdzie. Już obecnie podaż jęczmienia silnie opadła, a w najbliższych 2—3 tygodniach należy oczekiwać dalszego jeszcze spadku podaży. Wskutek tego eksport jęczmienia z Rosji będzie znacznie mniejszy, niż początkowo planowano.

= **Handel zagraniczny Anglji w sierpniu rb.** Obroty handlu zagranicznego Anglji w sierpniu br. wyrażały się w następujących cyfrach: wartość importu wynosiła 91.7 milj. Ł., tj. o 10.4 milj. Ł. mniej, niż w sierpniu r. 1924 i o 7 milj. Ł. mniej, niż w lipcu rb. Wartość eksportu wynosiła 61 milj. Ł., wobec 55.8 milj. Ł. w sierpniu 1924 i 56.3 milj. Ł. w lipcu rb. Wywóz węgla angielskiego w sierpniu zmniejszył się o 2.5 milj. Ł. pod względem wartości w stosunku do sierpnia r. bieżącego.

= **Obniżenie stopy dyskontowej w Austrji.** Austrjacki Nationalbank obniżył oficjalną stopę dyskontową z 10 na 9 proc. w stosunku rocznym. W ten sposób zmieniana 6-ciokrotnie wysokość stopy dyskontowej w Austrji w okresie od czerwca do września rb. powróciła do wysokości z czerwca r. 1924.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
8 groszy za wyraz.

KAPELUSZE i woale żałobne poleca Topolnicka, Kopernika 1. 7621

WILLA w Ławocznem 6 pokoi przy kolei z ogrodem i lasem jednomorgowym do sprzedaży lub wynajęcia wiadomość Wyspiańskiego 36 I piętro 7991

POŃCZOCHY, skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca **Gabrjel Żywczak,** Kilińskiego 1. 5431

POSADY POSZUKIWANE.
2 grosze za wyraz.

RUTYNOWANY koncypient poszukuje zajęcia Dr. Makuch Pomorzany. 8106

NAUKA I WYCHOWANIE.
6 groszy za wyraz.

LEKCJI fortepianu udziela absolwentka kursów koncertowych u prof. Kurza i Friedmana. Przygotowanie do konserwatorjum. — Akompaniament do skrzypiec i śpiewu. Zgłoszenia popołudniu plac Jura 7, I. p. na prawo. 7256

GÓRNOŚLĄSKI WĘGIEL SALONOWY ORAZ DRZEWO BUKOWE POLECA ZE SKŁADÓW PO CENACH KONKURENCYJNYCH UL. KOPERNIKA L. 19. TELEFON № [illegible]. 8004 **„KARBO"**

NIEMIECKIEJ konwerzacji literatury, korespondencji wyucza szybko rutynowana nauczycielka. „Grudzień" Administracja Słowa. 8075

PIANISTKA ze złotym dyplomem była celująca uczenica prof. Kurza, Lalewicza i Friemana udziela lekcji fortepianu. Zgłoszenia: Fuchs-Kordikowa, Łozińskiego 4, III piętro oficyny na lewo od 3-7. 8138

SŁUCHACZKA filozofji poszukuje wszelakich lekcji. Warunki dogodne. Zgłoszenia do administr. Słowa pod „Słuchaczka". 8140

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.
6 groszy za wyraz.

Wdowiec bezdzietny z matką, buchalter poważnej instytucji poszukuje pokoju z meblami lub bez i kuchnią, może być wspólna, najchętniej od gospodarza — czynsz według umowy. Zgłoszenia pisemne do administr pod „Buchalter" lub ustne w administracji „Słowa Polskiego". 8106

STUDENTKI przyjmę z utrzymaniem Zielona 37, drugie piątro, drzwi 3. 8120

PANIENKA z dobrego domu dostanie umieszczenie z utrzymaniem w ładnym, czystym pokoju. Telefon 3255. 8121

RÓŻNE DONIESIENIA.
6 groszy za wyraz.

ZŁOCENIE, srebrzenie elektr. tanio, szybko Wł. Buszek Lwów, Akademicka 6, Tel. 18-49. 8174

PIELĘGNACJA cery, włosów, rąk — „Kosmeo" Mikołaja 7, 7944

FUTRA wszelkiego rodzaju przerabia na modne fasony, przyjmuje do chemicznego farbowania, oraz używane w komis. Do zbiorowych zamówień wyjeżdża osobiście jak w latach przedwojennych z kolekcją najmodniejszych futer udzielając kredytu PT. Klientom. Ceny umiarkowane. Wykończenie powierzonych mi zamówień sumienne i punktualne. Władysław Solik, kuśnierz, Kurkowa 5 II p. (vis a vis kościoła OO. Karmelitów). 6735

„PASSEPARTOUTS" do obrazów, sztychów, fotografij wykonuje: galanteryjna introligatornia Krzywickiego, Piekarska 12. 8055

PŁASZCZE, wierzchy do futer, kostjumy wykonuje dobrze i tanio firma przedwojenna krawiec i damski N. Pollak, Łyczakowska 19, parter w podwórzu. Szanowne Panie, płaćcie za robotę a nie za firmę. 8158

OBIADY domowe smaczne, obfite w domu i do mieszkań 3 dania 1'20, ul. Domagalicza 7 drzwi 2.

DACHÓWKĘ palona, lekką, nieprzemakalną, cegłę i kafle sprzedają **ZAKŁADY CERAMICZNE w CHODOROWIE.** BIURO SPRZEDAŻY: 8137 Nastalski i Kondratowski, Lwów 3 Maja 2. Telefon 2.67.

KSIĄŻNICA — ATLAS S. A.

Lwów, Czarnieckiego 12. Warszawa, Nowy Świat 59.

poleca

następujące wydawnictwa techniczne:

prof. ZYGMUNT WEYBERG

KRYSTALOGRAFJA OPISOWA

Wykład elementarny trzech praw krystalografji i opis trzydziestu dwu rodzajów krystalograficznych.

z 637 rysunkami w tekście 8145

stron 390. Zł. 18.

	zł.
Bartel K. Geometrja wykreślna	8.—
Borawski Wł. Projektowanie budynków mieszkalnych	4.50
Broniewski W. Metalografja	5.—
Browiński J. Ćwiczenia z chemji fizjologicznej	1.80
Browiński J. i Suchowiak L. Przewodnik do ćwiczeń z analizy chemicznej	1.30
Duchowicz B. Jak urządzić pracownię chemiczną	1.—
„ Jakościowa analiza chemiczna	1.40
Einstein A. O szczególnej i ogólnej teorji względności	1.65
Geisler E. T. Obrabiarki do metali Cz. I.	7.20
Korczyński A. Preparatyka chemji organicznej i nieorganicznej	1.60
Korczyński A. Wskazówki do wykonywania analizy elementarnej	1.30
Kozikowski A. Smoliki i korniki (Dla leśników)	2.50
Michalski W. Przyroda martwa Zeszyt I. Cz. I. dla nauczyciela	2.—
„ Przyroda martwa. Zeszyt II. Cz. II. dla nauczyciela	3.60
Michalski W. Pracownia fizyczna i chemiczna	3.60
Mierzejewski H. Metrologja techniczna	9.—
Mozer W. Budowa parowozów Cz. I.	9.—
Niedzielski S. Tablice współrzędnych geodezyjnych	6.—
Plamitzer A. Aksonometrja prostokątna	12.—
Przyroda i Technika I—IV. Prenumerata	8.40
Stadtmüller K. Słownik lotniczy niemiecko-polski	0.60
„ Słownik okrętowy	1.10
Szafer W., Kulczyński S. i Pawłowski B. Rośliny polskie. Brosz. zł. 21 opr.	24.—
Timoszenko S. P. Wytrzymałość materjałów	10.—
Teyssier G. Francusko-polski i pol.-franc. słownik elektrotechniczny	2.80
Weigel K. Rachunek wyrównawczy	9.—
Wolfke M. Zasady teorji ciepła	3.60
Żerański St. Słownik elektotechniczny	1.50

Redaktor odpowiedzialny i zarządca drukarni: Wilhelm Antoni Skrzyczyński. Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów, Zimorowicza 15.